

SŁOWO

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

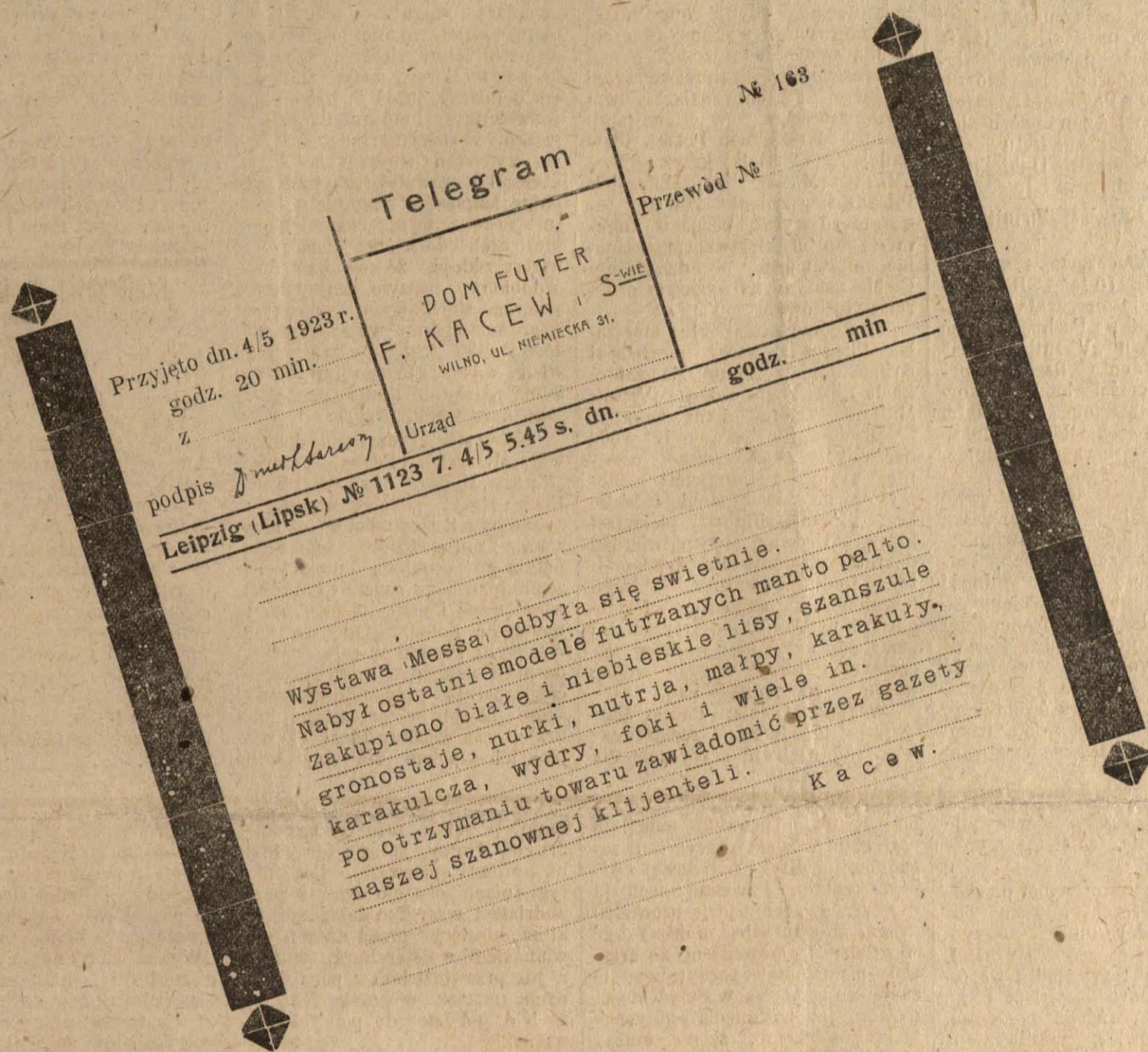
Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. Otwarte od 9 do 3.

Przebieg miesięczny z dostawą do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 14000.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259

Cena ogłoszeń: Wiersz 11-metrowy jednoszpaltowy: przed tekstem 1200 mk.; w tekście 2.000 mk.; za tekstem 600 mk.
Najmniejsze ogłosz. 6000 mk.p

Z prowincji o 25 drożej. W numerach świątecznych o 25 procent drożej.



STANISŁAW KACPERSKI

leśnik, zamieszkały w Bydgoszczy, dla uniknięcia wszelkiego nieporozumienia podaje dla ogólnej wiadomości, że nie ma nic wspólnego z osobą, używającą mojego nazwiska, a zamieszkałą w Wilnie, ul. Zarzeczne 9 m. 15, Marią Bielską. Komunikuję o powyższem w celu uniknięcia błędnego identyfikowania osób.



Jadwiga z Włczyńskich Kuszlejko

zmarła po długich i ciężkich cierpieniach w Świeciu (Pomorze). Ekspozycja odbędzie się na cmentarz przy kościele w Świeciu 7-go maja, o czym zawiadamiają znajomych i krewnych stroskani **mąż i dzieci.**

JADŁODAJNIA HYGJENICZNA

przy ul. Wileńskiej Nr. 27, wydaje codziennie obiady od godz. 12 do 4 i pół. W niedzielę flaki, w czwartki kolduny.

TEATR WIELKI

(Pohulanka)

Niedziela, 6 maja „Traviata”, opera.

Poniedziałek, 7 maja „Ż y d ó w k a”, opera.

Dzienna sprzedaż biletów od 11—2 pop. w cukierni p. Sztralla, ul. Mickiewicza róg Tatarskiej.

Aleksander Wertyński

slenny aktor—wykonawca smutnych piosenek Pierrot, cieszący się wszechświatową sławą wystąpi

we czwartek 10 i sobotę 12 maja w Sali Miejskiej o godz. 8 i pół wiecz.

obszerny program ze starych i nowych jego utworów, pierwszy raz wykonywane w Polsce. Bilety zawczasu do nabycia w księgarni „Lektor” ul. Mickiewicza 4.

Urządzający koncerty w Polsce J. Jakowlew. Pełnomocnik A. Kirjanów.

Echa zagranicy.

Sprawy włoskie.

Jak wiadomo z depesz, przedstawiciele partii „popolari” wystąpili z gabinetu Mussoliniego. Poprzednio informowaliśmy, że turyński kongres tego stronnictwa wyniósł rezolucję, wyrażającą zgodę na współpracę z rządem faszystowskim z pewnymi zastrzeżeniami. Wskutek tego minister pracy Carazzoni oraz podsekretarze stanu, należący do partii, oddali te posady do rozporządzenia Mussoliniemu, który zastrzegł sobie czas do namysłu. Następnie parlamentarna frakcja stronnictwa powzięła decyzję, niezgodną z postanowieniami kongresu, bo wyrażającą Mussoliniemu votum zaufania, choć w słowach niezupełnie jasnych. Niejeden polityk byłby się tem zadowolili. Lecz dyktator włoski jest z natury wrogiem kompromisów; lubi on jasne sytuacje, a przyznać trzeba, że stan rzeczy, przy którym frakcja parlamentarna jakiegos stronnictwa jest niezgodna z ogółem stronnictwa i prowadzi odrębną politykę, stwarza atmosferę nieufności, niepewności i może prowadzić do wielu zakłóceń. Mussolini wolał przeciąć węzeł gordyjski i wystosował do Carazzo-

nego list, pisany w tonie przyjacielskim, w którym oświadczył, że przyjmuje dymisję tego ministra oraz jego kolegów partyjnych.

Zajście takie pociągnęłoby za sobą w kraju i rządach parlamentarnych przesilenie gabinetowe. Ponieważ jednak we Włoszech premier rządzi niezależnie od większości parlamentu, wystąpienie z koalicji rządowej jedynej partii, poza faszystami, która posiada w kraju znaczne wpływy, takich skutków mieć nie będzie. Mussolini pozostanie nadal dyktatorem, gdyż jego władza stale się utrwała, a ministerstwo pracy i podsekretarjaty stanu, zajmowane dotychczas przez przedstawicieli partii ludowej, mają być skasowane.

Niemcy o „Berliner Tageblatt”, omawiając sprawę kłajpedzkiej dymisji pełnomocnika rządu litewskiego w Kłajpedzie, dobrze znanego w Wilnie Smetony, oraz pomocnika jego Budrysa i spodziewane zastąpienie ich przez generała (?) Narutowicza i Simonaitisa, pisze, że Smetona starał się o zaprowadzenie pokojowego współżycia między Litwą a terytorjum Kłajpedy i szanował wysoką kulturę niemiecką kraju,

gdy tymczasem inni „Grosslitauer” chcieliby zniżyć tę kulturę do poziomu litewskiej, aby tym sposobem zniszczyć niemieczność. Budrys zaś i Simonaitis (byli niemiecki urzędnik sądowy) są według tegoż dziennika, wrogami elementu niemieckiego i winę przelewu krwi podczas ostatniego strajku im przypisać należy. To też, o ileby nastąpiła rzeczywiste nominacja Simonaitisa na miejsce Smetony, byłby to policzek wymierzony ludności niemieckiej, która na taką prowokację odpowiedziała ponownymi rozruchami. W rezultacie pociągnęłoby to za sobą pogorszenie stosunków między Litwą a państwem niemieckim. „Berliner Tageblatt” zakończy artykuł, wyrażając nadzieję, że Galwanuskas po powrocie do Kowna nie zgodzi się na nominację Simonaitisa i że zamiast niego zamianuje osobistość, do której wszystkie kłajpedzkie ludności na terytorjum kłajpedzkim mogłyby mieć zaufanie.

W państwie niemieckim jest obecnie Reformy wyborcze w Japonii. Dotychczas prawo głosu podczas wyborów do izby niższej mają tylko Japończycy, płacący rocznie przynajmniej 1 1/2 jena podatku bezpośredniego (jen równa się teoretycznie dolarowi). Istnieje projekt, aby znieść to ograniczenie cenzusowe i zaprowadzić powszechne prawo wyborcze. Projekt ten ma oczywiście zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Charakterystyczną dla trzeciego i politycznie mądrego umysłu Japończyków jest ta okoliczność, że dyskusja toczy się naokoło zagadnienia, czy szerokie warstwy ludności, które otrzymałyby prawo głosu, dojrzały do tego, aby mogły świadomie głosować. Zaznaczyć należy, że lud w Japonii pod względem wykształcenia i poczucia obywatelskiego stoi znacznie wyżej, niż odpowiednie klasy nawet Europy zachodniej, nie mówiąc już o innych krajach europejskich.

Wilno jest jedynym większym miastem w Polsce, które nie posiada żadnego zrzeszenia dziennikarzy. Wszystkie dotychczasowe próby utworzenia takiego zrzeszenia natrafiły na dziwną złą wolę, upór i różne pretensje. Prasa wileńska bardzo cierpi z powodu braku takiego zrzeszenia. Prasa nasza jest upośledzona pod każdym względem, a niema żadnego organu, któryby bronił jej interesów wobec władz i urzędów.

Z niezwykłą też sympatją witamy myśl zgalwanizowania Towarzystwa Dziennikarzy i Literatów, czy też założenia nowej tego rodzaju instytucji. Oby tylko w doborze członków tego Towarzystwa zachowane było konieczne minimum etyczne.

TEATR POLSKI (SALA LUTNIA)

Dzisiaj po raz 3-ci

PYGMALJON

Sztuka w 5 aktach Shawa.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Dzisiaj Arcydzieło Polski
Karczma na Rozdrożu
Kino „Helios”.

Marszałek Foch w Polsce.

W instytucjach wojskowych i Zachećcie.

Warszawa, 4 maja.

(Pat.) W dniu dzisiejszym od rana zwiadał marszałek Foch w towarzystwie generała Sosnkowskiego urzędowania instytucji wojskowych. Rano był obecny w szkole podchorążych, w szkole sztabu generalnego, gmachu muzeum wojskowego, oraz w Zachęcie Sztuk Pięknych. Następnie marszałek udał się do uniwersytetu. Tutaj powitał marszałka rektor Łukasiewicz, oraz dziekan wydziału prawnego Strassburger. Na zakończenie student Baliński w gorących słowach dał wyraz czci i miłości, jaką żywi dla marszałka młodzież polska. W tym momencie delegacja młodzieży wręczyła marszałkowi akt powitalny. Marszałek Foch w serdecznych słowach dziękował za powitanie. W pół godziny później marszałek udał się do Belwederu na śniadanie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W Ratuszu.

Warszawa, 4 maja.

(Pat.) Dziś w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczystość wręczenia marszałkowi Fochowi dyplomu honorowego obywatela m. Warszawy. Pierwszy przemawiał Prezes Rady Miejskiej Baliński, podkreślając zasługi marszałka, stwierdzając uznanie i wielki szacunek, jakim społeczeństwo polskie go otacza. Wręczając dyplom honorowego obywatelstwa, senator Baliński zakończył swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje Francja i jej marszałek oraz marszałek Polski Foch”. Wiceprezes komitetu przyjęcia Świeżyński wręczył następnie marszałkowi złoty medal, wykonany na uczenie odsłonięcia pomnika Księcia Józefa i pobytu marszałka Focha w Polsce. Marszałek Foch, serdecznie dziękując za wzruszające przyjęcie, stwierdził,

że zawsze interesował się historją Polski i podziwiał niezłomność ducha narodu polskiego. Rola jaką odegrała Polska w wojnie światowej, oraz rola Warszawy w walce przeciw wrogowi — zasłużyła na pełne uznanie. Marszałek Foch, przypominając tradycyjne więzy przyjaźni, łączące Francję z Polską, zaznaczył, że Francja nigdy przyjaźni nie zawiedzie. Po przemówieniu marszałka liczne delegacje składały mu hołd, oraz cenne podarunki pamiątkowe.

Delegacja białoruska.

Warszawa, 5 maja.

(a. w.) Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Ks. Józefa uwagę zwracała delegacja białoruska ze sztandarem, na którym widniał Orzeł z Pogonią. Delegację w otoczeniu włóścian białoruskich prowadził prezes komitetu białoruskiego w Warszawie Dubiejkowski, gen. Bałachowicz i in.

Odznaczenie Krzyżem Virtuti Militari.

Warszawa, 4 maja.

O godzinie 10-tej w Belwederze odbyło się uroczyste odznaczenie marszałka Focha wielkim krzyżem orderu „Virtuti Militari” przez Prezydenta Rzeczypospolitej w obecności kapituły orderu z marszałkiem Piłsudskim na czele, prezesa Rady Ministrów, ministra spraw zagranicznych i posła francuskiego de Panafieu. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił do marszałka Focha następujące przemówienie:

„Panie Marszałku Foch, Polska zawdzięcza swoją wolność Francji, dlatego wita ciebie — przedstawiciela armji francuskiej i zwycięskiego wodza armji sprzymierzonych — cały naród polski z taką radością i serdecznością. Wczoraj byłeś świadkiem, jak w dniu swojego święta narodowego Polska uczciła swojego

rycerza Józefa Poniatowskiego, który zadzierzgnął pierwsze węzły braterstwa Polski i Francji — wiąże je ze sobą od dawna nie tylko wspólność interesów państwowych, ale i wspólne cechy narodowe, wyrażające się w umiłowaniu wolności, równości i braterstwa, jako podstaw spóżywania narodu.

Panie Marszałku, gdy zdawać będziesz raport Prezydentowi Republiki Francuskiej ze swojej podróży, możesz dać świadectwo tej niezbitnej prawdzie, że Rzeczypospolita Polska żywi nie tylko uczucia głębokiej wdzięczności dla swojej wielkiej sojuszniczki lecz jest zawsze gotową stanąć z nią razem w obronie traktatów pokojowych, gdyby one miały być zagrożone i wykona to z całą siłą swojej odrodzonej potęgi mocarstwowej. Braterstwo broni Polski i Francji znalazło swój wyraz zewnętrzny w mianowaniu Ciebie Marszałkiem Polski, dziś nadajemy Ci wielki krzyż orderu „Virtuti Militari” i Marszałek Piłsudski w imieniu kapituły tego orderu wyraził uczucia, które mi wniosek o odznaczenie Ciebie naszym najwyższym orderem wojskowym.”

Następnie zabrał głos marszałek Piłsudski, który powiedział co następuje: „Panie Marszałku, kapituła naszego orderu „Virtuti Militari”, której mam zaszczyt przewodniczyć, jako były wódz naczelny w czasie naszej ostatniej wojny, postanowiła jednomyślnie mianować ciebie kawalerem „Virtuti Militari” pierwszej klasy. Uchwalaę tę potwierdził dekret Prezydenta Rzeczypospolitej według statutu, którego brzmienie w ostatecznej formie obecnie ustalamy. — Krzyżem tej klasy odznacza się wodzów naczelnych, którzy wygrali wojnę; wojnę — nie jedną bitwę.”

Wezwano Ciebie, Panie Marszałku, do odegrania rozstrzygającej roli w chwili krytycznej dla

wojsk, na czele których stanąłeś dla poprowadzenia do zwycięstwa armji, złożonej z kilku państw i rozlicznych narodów, milionów walczących, olbrzymiej ilości armat i wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego, — nie szukano wówczas posilku ilościowego, ale szukano człowieka w chwili ciężkiej, gdy zwątpienie przejmowało ludzi i serca słaby i znalezione Ciebie — by zmienić słabość w siłę i zastąpić rozpacz nadzieją, a wątpliwość decyzją. Panie Marszałku, Ty także jesteś człowiekiem, Ty także mogłeś mieć chwilę słabości, godziny wahania i oto w olbrzymim wysiłku przezwyćżywszy siebie samego, udało Ci się przywrócić funkcjonowanie porządku „z miarą i wagą”, — udało Ci się usunąć zgłębienie namletności. Zanim świat ujrzał zwycięstwo, wypisane na karcie Europy bagietami twoich żołnierzy, jużś je był odniósł w swej duszy i mózgu. Panie Marszałku, w dziejach ludzkości nie ma wydarzeń wojennych jak te, które kierowałeś, przyjmij tedy Panie Marszałku odemnie i kapituły orderu wyraz naszej głębokiej czci, do której dołącza się wielka radość, że od dziś dnia, ozdobiony naszym najwyższym orderem wojskowym, wstępujesz w grono rodzinne walecznych mężów Polski i to nie tylko jako wielki wódz, którego imię chwalebne należy do historii, ale także jako nasz wielki przyjaciel.”

Następnie Prezydent odekrował Marszałka Focha orderem „Virtuti Militari” I kl. Marszałek Foch złożył podziękowanie Prezydentowi Rzeczypospolitej za przyznanie mu godności, która napelnia go osobliwą dumą i pozostanie w jego rodzinie świadectwem uczuć Polski dla jego osoby, następnie dodał: „Oddając hołd wysiłkom Francji w celu oswobodzenia Polski, pan Prezydent Rzeczypospolitej przypomniał węzły, które łączyły w przeszłości oba kraje, oraz wspólny ideał, ożywiający ich zapalem dla sprawiedli-

wości i wolności. Te myśli wyższe powodowały Francją, gdy zmagala się ze zdobywcą i ciemięzycielem i dziś, wznawiając te myśli, raduje się tryumfem sprawy polskiej. Osiągnięliśmy zwycięstwo na polach bitwy dzięki naszej jedności, pozostałmy zjednoczeni i w czasie pokoju, by nasze kraje rozwinęły w ramach sprawiedliwości i wolności swą wielkość i pomyślność.

W oswoobodzonej i odrodzonej Warszawie mogę dać zapewnienie w imieniu rządu francuskiego i całej Francji, że Polska może mieć pewność znalezienia Francji przy swym boku dla dopomożenia jej w dziele odbudowy narodowej. W zgodnym związku z Francją Polska może prowadzić działalność mając przedewszystkiem na celu utrzymanie i wykonanie obecnych traktatów”. Na zakończenie aktu dekorowania Prezydent udał się z marszałkiem Fochem na dziedziniec belwederki i przeszedł przed frontem kompanji honorowej, następnie kompanji przy dźwiękach orkiestry przedelfowała przed Prezydentem i Marszałkiem Fochem.

Konferencja w Lozannie.

Stosunki francusko-tureckie.

Paryż, 4 maja.

(a. w.) „Information” donosi z Lozanny, że gen. Pelle w rozmowie z Ismetem Paszą nie ukrywał przykrego wrażenia, jakie wywarła w Paryżu postawa Rządu Angorskiego i prasy tureckiej wobec Francji. Na skutek tej rozmowy Ismet Pasza wysłał do Angory długą depeszę, zaś szef biura prawnego delegacji tureckiej zwrócił się do dziennikarzy tureckich o zaprzestanie kampanji antyfrancuskiej. Zaznaczyć należy, iż stosunki pomiędzy szefami delegacji tureckiej i francuskiej pozostały nadal dobre. Po ostatniej rozmowie z gen. Pellé Ismet Pasza wziął udział w śniadaniu, wydanem przez szefa delegacji francuskiej.

Z mych przeżyć politycznych i walk.

NZR. miał bojówkę, utworzoną przez nd ków do walki z PPS. Bojówka ta zaczęła domagać się użycia jej do aktów terrorystycznych, skierowanych przeciwko przedstawicielom Rosji w Polsce, Rosji urzędowej. Ndcja zaś rozpoczęła kurs ugody i nie chciała zamachów przeciwko władzom rosyjskim. Trzeba było jak najprędzej użyć swej bojówki. W końcu 1907 r. proklamowano bojkot towarów niemieckich, przywódcy Ndeji zamierzali rzucić bojówkę na sklepy, sprowadzające towary niemieckie. Otóż pewnego wieczoru przyszło do mego mieszkania kilku młodzieńców, których znałem z widzenia na swych różnych wykładach. Oznajmili, iż są członkami bojówki NZR. i podlegają Lidze, jako rządowi Polski, mają być użyci do napadów na sklepy, sprowadzające towary niemieckie, ale chcą poznać moją opinię. Wytłumaczyłem, że wszystkie sklepy sprowadzają towary niemieckie, ów bojkot zaś jest wywołany chęcią odwrócenia uwagi społeczeństwa od antagonizmu polsko-rosyjskiego i skierowania na antagonizm polsko-niemiecki. W tym kierunku zapadła 1907 r. uchwała Ligi, która postanowiła zlikwidować agitację antyrosyjską, a prowadzić antyniemiecką. Dowodziłem, że muszą zrobić secesję z NPR., aby wyzwolić się z pod wszelkiej zależności od Ligi Narodowej, gdyż ta przestała być organizacją niepodległościową. Obecni zgodzili się z tym sądem i prosili, abym napisał odezwę, zrywającą NZR. do zerwania z Ndeją. Niezwłocznie pedyktowałem jednemu z obecnych odezwę taką. W ten sposób powstała frakcja niepodległościowa NZR.

Ta nazwa przyjęta przez secesjonistów bardzo oburzała koła, pozostałe przy zarządzie; mówili one: Czyż my nie jesteśmy organizacją niepodległościową? Było

to w okresie, kiedy pismo moje było zawieszono, miałem wyrok Izby Sądowej.

W drugim okresie mej działalności wydawniczej, gdy ką odchylenia między mną a naszym ogółem bardziej się uwydatnił, wyżej wskazani przygodni współpracownicy oświadczyli, że pisząc do „Narodu a Państwa” nie mogą, jakkolwiek bowiem szanują intencje pisma, ale uważają je za zbyt bojowe. Aż do głosowania za kontyngentem rekruta w drugiej Dumie, Ndcja uznawała „Naród a Państwo” za frondujący organ stronnictwa, nieporozumienie między mną a Ndeją za tymczasowe, za konflikt w sprawach taktycznych. R. Dmowski, który wykazywał wówczas wiele zdolności w zdobywaniu wpływów w społeczeństwie, dla zyskania większej powagi chętnie przedstawiał, że wszystko, co się dzieje, dzieje się zgodnie z jego wola. Dawał do zrozumienia tedy, że między Ndeją a mną istnieje podział pracy: oni, politycy realni, idą na zdobywcze realne, „Naród a Państwo” stoi na straży idealnego dobra narodu. Jest to opozycja wobec R. Dmowskiego z jego aprobatą.

Z Dmowskim nie widziałem się od listopada 1904 r. W okresie drugiej Dumy, na życzenie Dmowskiego, teściowie Wł. Żukowskiego, pp. Jałowiecscy, zaprosili na obiad mnie i kilku posłów, w tej liczbie Dmowskiego. Dmowski umyślnie się spóźnił, zarezerwowano mu miejsce obok mnie. Gdy wszyscy rozchodzili się, zatrzymano mnie, pozostał też Dmowski i w obecności p. Żukowskiej rozpoczęła się między mną a nim dyskusja. Krytykowałem wystąpienia posłów polskich w Dumie, ich linję polityczną, metodę doboru posłów. Dmowski dowodził, że w klubie dostatecznie mieć jednego wybitnego polityka i parę sił fachowych w różnych dziedzinach. Im bardziej bogaty w indywidualności, tem mniej zwarty jest klub. Powiedziałem, że gdybym wszedł do Dumy, stałbym

poza Kołem. Dmowski mówił o potrzebie podziału pracy: linji zasadniczej, polityki narodowej i polityki realnej. Pierwszą niech ja reprezentuję, on będzie prowadził drugą, między sobą możemy być w zgodzie. Dowodziłem, że artykuły pisma, nawet poczynki, nie zarysowują się tak w świadomości narodu, jak posunięcia polityczne ciała poselskiego, że nie można głosić polityki zasad, nie reagując na naruszenie tych zasad. Dmowski odprowadził mnie do domu, parę razy odprowadzaliśmy się wzajemnie. „Jakie społeczeństwo, taka i polityka” — mówił Dmowski, usprawiedliwiając linję polityczną Koła. Rozstaliśmy się bardzo przyjacielsko. W parę dni potem było głosowanie Koła Polskiego nad kontyngentem rekruta. Zastało to mnie już w Warszawie, (do Petersburga jeździłem na kilka tygodni podczas drugiej Dumy). Nastąpiła wzmocniona kanonada z łam „Narodu a Państwa”.

W tym samym czasie przyłączył się do mego wydawnictwa w charakterze współpracownika Tadeusz Gruzewski, pisarz świetny, myśliciel poważny, umysł do głębokiego wiercenia. Każdej kwestji usposobiony, przedewszystkiem analityk. Pióro cięte i dowcipne. Uzupełnialiśmy się dobrze. Mój umysł jest przedewszystkiem syntetyczny, intuicyjny. Wszystkie ważniejsze wypadki przewidywałem zawsze.

Przewidywałem wojnę japońską, porażkę Rosji jej rozkład wewnętrzny, wojnę światową. Przewidywałem, że w razie naszej bierności nastąpi porażka Niemców. Nidosyć na tem, przewidywałem fakty znacznie drobniejsze, naprz. zaraz po zebraniu się drugiej Dumy, 13/1 marca pisałem w „Narodzie a Państwie”, że Duma będzie rozwiązana wskutek konfliktu z rządem o wydawanie przestępów politycznych, lecz podstawową przyczyną rozwiązania stanie się okoliczność, iż rząd, odpowiedzialny za finanse i stan gospodarczy państwa, nie zgodzi się na reali-

zacje projektu reformy agrarnej drugiej Dumy, jak się nie godził na projekty pierwszej. Po kilku tygodniach okazało się, iż przewidywałem wszystko dokładnie. Na kilka miesięcy przed dniami słowiańskimi w Petersburgu w 1907 r. już przewidywałem z paru drobnych notatek w prasie Ndciej, że N-d. pójdzie do polityki słowiańskiej.

Usiłowałem zawsze zając stanowisko w sprawie bieżącej lub nawet tylko nadejść mającej. Analizę faktu dokonanego przeprowadzał Gruzewski.

Co do posunięć taktycznych zachodziły między nami różnice, które jednak w okresie wydawniczym 1907 i 1908 r. nie wywoływały między nami konfliktów.

Pragnąłem zarysować jak najwyraźniej świadomości społeczeństwa swój kierunek polityczny, stąd dbałem o oddzielenie politycznego nie-ja od naszego-ja. Obawiając się, żeby ataki na Ndeję nie upodobały mi zewnątrz z Pdcją lub realistami, atakowałem wszystkie grupy polityczne. Do umysłowości Pdków, do ich doktryn o ideologii masonskiej czulem przytem daleko większą niechęć, niż do Ndków, których posunięć politycznych nie apróbowałem. Ndcy przystosowywali ideologję swoją do swych posunięć politycznych stopniowo. Do realistów, jako dawnych ugodowców, miałem niechęć zastarzałą. Gruzewski, dawny współpracownik „Przeglądu Wszepolskiego”, gdzie najlepsze artykuły z okresu 1902 do 1904 r. były jego pióra, stał się zagorzałym przeciwnikiem Ndków w 1907 r. Gruzewski wolał nawet realistów, niż Ndków, „Jeżeli ma być robiona polityka ugodowa, niech ją robią dawni ugodowcy, oni nie wciągną do tej polityki szerekich mas, nie zatrują naszej politycznej świadomości jak Ndcy, którzy lojalistyczne dla Rosji deklaracje przybierają w formie przykazania narodowych. Realisci pójdą wpływami zakulisowymi do drobnych koncesyj i tylko”. Opinię tę

uznałem za słuszną, wpłynęła ona na stosunek „Narodu a Państwa”, a potem „Votum Separatum” do realistów. Tadeusz Gruzewski nieco pogardliwie lekceważył Pdków, uważając, że im można dać spokój. „W notatkach publicystycznych”, gdzie on i ja atakowaliśmy przeciwników i prowadziliśmy polemiki, Gruzewski ani razu nie atakował realistów ani Pdków. W Warszawie do końca zwalczałem Pków, w Petersburgu, gdy wydawałem „Votum Separatum”, nie zajmowałem się nimi, gdyż przestałem czytać ich prasę.

Zwalczanie Pdków i realistów, zwłaszcza pierwszych, przez „Naród a Państwo” czyniło to pismo popularnym u wielu wybitnych Ndków. Skoncentrowanie walki tylko na Ndeji, front zalecany przez Tadeusza Gruzewskiego, wywołało echo dla artykułów naszych dwutygodników w prasie tamtych odłamów. Realisci przedrukowali artykuł T. Gruzewskiego, dowodzący, że autonomia nie jest dziś zgola realnym programem. „Przeгляд Poranny” przedrukowywał nasze ataki na Dmowskiego z Votum Separatum, biorąc go pozornie w obronę.

Obok przypadkowych sprzymierzeńców od wypadku do wypadku, mieliśmy stalego sprzymierzeńca w Zygmuncie Makowieckim, redaktorze i wydawcy „Gońca”. Z. Makowiecki zajmował wybitne stanowisko w Lidze Narodowej. Ale rzucił ją w 1907 r. po głosowaniu Koła Polskiego za kontyngentem rekruta w Dumie i po chwale Ligi zlikwidowania agitacji antyrosyjskiej, a skoncentrowania uwagi narodu wyłącznie na stosunkach polsko-niemieckich.

Sztab współpracowników „Gońca”, poza Gruzewskim, który jednocześnie pisywał w tem piśmie i w moich dwutygodnikach, aż do 1908 r., do akcji słowiańskiej, tkwił w Ndeji, należał do Ligi, stąd w „Gońcu” istniały pewne dysonanse aż do 1908 r.

Władysław Studnicki.

Ostatnie zebranie Rady Ligi Narodów.

W Genewie, dnia 17-go kwietnia zebrała się poraz 24-ty Rada Ligi Narodów i ukończyła swe prace 23-go tegoż miesiąca. Tym razem przewodniczył zebraniu p. Wood, nowy delegat Wielkiej Brytanji (p. Balfour, nie należąc do nowego gabinetu, wycofał się ze stanowiska przedstawiciela Anglii w Radzie).

P. Wood, człowiek stosunkowo młody, wywarł bardzo dodatnie wrażenie, a jego takt, spokój i wielka umiejętność prowadzenia obrad pozyskały mu ogólną sympatję.

Z powodu szeregu spraw natury politycznej, zebranie Rady cieszyło się niemałym zainteresowaniem opinii publicznej, o czym świadczyły przybycie do Genewy znacznej ilości korespondentów pism i agencji telegraficznych nawet z oddalonych zakątków Europy.

Sprawa granicy węgiersko-czeskiej w okolicy Salgo-Tharjan, oddana za zgodą państw zainteresowanych pod arbitraż Ligi, prowadzona była i przez Węgry i przez Czechy z wielką umiejętnością, a nagromadzony materiał informacyjny w postaci dokumentów, map, reliefów, grafików i t. d. i t. d. świadczył o wadze, jaką obie strony do sprawy przywiązywały. Rada Ligi podzieliła sporny teren w ten sposób, iż większą część ludności, kopalnie, kolej i stacja przypadły Węgom, a wzgórze, dominujące w okolicy, — Czechom.

Węgry miały tym razem i inną sprawę — Rząd węgierski odwołał się do Rady Ligi, protestując przeciw wywłaszczeniu przez Rząd rumuński Węgrów, którzy dostali się pod panowanie Rumunii i którzy optowali na rzecz Węgier. Zdaniem delegata węgierskiego, Rząd rumuński nie miał i nie ma prawa wywłaszczać tych optantów, traktat bowiem podpisany przez Węgry i Rumunję w Trianon zapewnia im prawo zachowania nieruchomości w Rumunii. Innego zdania był przedstawiciel Rumunii, p. Titulesco. Bronił on poglądu, iż traktat gwarantuje optantom prawo zachowania nieruchomości w Rumunii jedynie w granicach ogólnego prawa rumuńskiego, a ponieważ obecnie w Rumunii wywłaszczane są majątki nawet najbardziej rodowitych Ru-

munów, niedopuszczalnym przeto jest interpretowanie traktatu, zapewniającego optantom węgierskim, lub innym cudzoziemcom przywilej, mocą którego majątki ich nie podlegąby ogólnym prawom rumuńskim.

Rada Ligi nie powzięła w tej sprawie żadnej uchwały, a po dokładniejszym jej zbadaniu zainicjowała się nią na jednym z przyszłych swych zebrań.

Bulgaria miała również dwie sprawy. Rząd bułgarski zwrócił się do Rady Ligi ze skargą na Grecję z powodu wysiedlenia Bułgarów z zachodniej Tracji i z powodu prześladowania w Tracji ludności bułgarskiej. Rola Rady Ligi Narodów w tej sprawie była dość trudna — jak wiadomo, przynależność państwa wschodniej Tracji nie została jeszcze ustalona i rząd grecki sprawuje tam administrację w imieniu wielkich mocarstw. Z tego powodu Rada w stosunku do ludności wschodniej Tracji nie mogła zastosować traktatów o mniejszościach narodowych i zająć się zbadaniem tej sprawy — poprzestała więc na zwróceniu się do Rady Ambasadorów, prosząc o możliwie rychłe uregulowanie prawnopństwowej przynależności tego kraju, upoważniając jednocześnie d-ra Nansena, swego komisarza do spraw uchodźców, do zajęcia się losem wygnańców z Tracji. Wypada zaznaczyć, iż przedstawiciel Grecji oświadczył, że Rząd jego pozwoli wygnańcom na powrót do Tracji „jak tylko ustaną przyczyny, które spowodowały wygnanie”. Podobne oświadczenie pozostawia trochę do życzenia!

Druga sprawa bułgarska była jeszcze bardziej skomplikowana. Bułgarii została narzucona traktatem pokojowym międzynarodowa komisja, kontrolująca wypełnienie przez Rząd bułgarski przepisów wojskowych, zawartych w traktacie. Rząd bułgarski w przekonaniu, że przepisy te zostały przez niego całkowicie już wypełnione, pragnął zlikwidowania międzynarodowej komisji i zastąpienia takowej (zgodnie z odnośnym artykułem traktatu) ogólną kontrolą Ligi Narodów. Orzeczenie, czy Bułgaria wykonała swe zobowiązania, należy do kompetencji wielkich mocarstw — na tej podstawie Rada przekazała sprawę

Radzie Ambasadorów, w nadziei, iż zostanie ona tam załatwiona.

Od dłuższego już czasu Finlandja stara się zaopiekować losem wschodniej Karelji. Na podstawie traktatu z 1920 r., zawartego pomiędzy Finlandją i Rosją w Dorpacie, Rząd sowiecki przewidział dla wschodniej Karelji pewne autonomiczne prawa. Rząd sowiecki, stając na stanowisku, iż sprawa Karelji i jej praw jest wewnętrznym zagadnieniem Rosji, odmawia Finlandji nawet dyskusji na ten temat, natomiast Finlandja twierdzi, że zobowiązania Rosji w stosunku do Karelji są zobowiązaniami międzynarodowymi i upoważniają Finlandję do wymagania nadania Karelji autonomicznych praw. Dla zdecydowania, czy zobowiązania Rosji są międzynarodowymi, czy też nie, Finlandja zwróciła się do Rady Ligi Narodów, prosząc o zasięgnięcie opinii i orzeczenie w tej sprawie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Rada Ligi przychyliła się do wymagań Finlandji i sprawę przekazała Trybunałowi. Ponieważ Rosja nie jest członkiem Ligi Narodów, trudno przewidzieć, jaki obrót przyjmie ta sprawa w razie orzeczenia Trybunału, że zobowiązania Rosji należą do zobowiązań międzynarodowych.

Albanja miała drobną sprawę natury formalnej. Poza to na prośbę Albanji został tam wysłany doradca finansowy Ligi w osobie p. Hunger, Holendra.

Tym razem spodziewano się skończyć ostatecznie z zatargiem polsko-litewskim, który, po określeniu naszych granic wschodnich przez Radę Ambasadorów, należy już tylko do historii. Lecz delegacja litewska nie dała jeszcze za wygrane — na posiedzeniu Rady Galwanuskas krzykiem, chamstwem i brutalnością starał się zastąpić brak argumentów, a może w ten sposób wzmacniał swe stanowisko w Kownie? Spokój przewodniczącego Rady i nadzwyczajna kurtuazja p. Hymanasa, przedstawiciela Belgji, szybko pozwoliły Radzie przejść do porządku dziennego nad awanturnictwem Litwinów, którzy opuścili salę bardzo ośmieszeni. Przed opuszczeniem zebrania delegat Litwy oświadczył, że odwołuje się w sprawie podziału pasa neutralnego i w sprawie kompetencji Rady Ligi do ogólnego Zgromadzenia Ligi Narodów — czego naturalnie nikt mu bronie nie miał zamiaru.

Sprawa naprawy finansów austriackich stanowczo należała do jednej z najważniejszych tego zebrania. Rada przyjęła do wiadomości raport Generalnego Komisarza Ligi na Austrię, p. Zimmermanna, z którego wynika, że Rząd austriacki potrafił nie przekroczyć przewidzianych w planie Ligi wydatków, a zwiększył znacznie swe dochody (podatki i opłaty). Korona austriacka od blisko pół roku nie podlega wcale wahaniom, ludność nabrała do niej zaufania, o czym świadczy ogromny wzrost depozytów w bankach i kasach oszczędności, przemysł mógł przyjąć poważne zamówienia, ilość bezrobotnych zaczyna się zmniejszać... W najbliższym czasie gospodarka kolejowa ma być radykalnie reorganizowana na zasadach handlowych — obecnie bowiem kolej daje wielki bardzo deficyt.

Rada Ligi upoważniła Rząd austriacki do wypuszczenia długoterminowej pożyczki międzynarodowej, do wysokości 650 milionów franków złotych, pożyczki przewidzianej w planie sanacyjnym Ligi.

Rada miała rozważyć szereg spraw gdańskich, lecz ponieważ delegacje polska i gdańska doszły przed zebraniem Rady do porozumienia i do zgodnych wniosków w sprawach spornych, Rada poprzestała na przyjęciu do wiadomości takowych.

Projekt utworzenia międzynarodowej komisji doradczej dla spraw Gdańska i zagłębia Saary został na skutek interwencji delegacji polskiej chwilowo usunięty z porządku obrad tego zebrania.

Tym razem sprawy zagłębia Saary poszły jakoś opornie, o czym świadczy wydany przez Ligę komunikat prasowy po pufnem posiedzeniu Rady. Niektórzy członkowie Rady wyrazili pewne wątpliwości co do postawienia komisji, rządzącej zagłębiem, pozbawionej, przy wyborze przedstawicieli ludności zagłębia, który ma zasiadać w rządzącej komisji, dwaj członkowie Rady powstrzymali się od głosowania, manifestując tem samym pewną rezerwę co do osoby proponowanego na to stanowisko kandydata.

Sprawa obywatelstwa ludności terytorjów, podlegających mandatowi, żywo zajęła opinię publiczną. Rząd Południowej Afryki zwrócił się do Rady z prośbą o prawo udzielenia obywatelstwa Połud. Afryki wszystkim Niem-

com, mieszkającym w Południowo Zachodniej Afryce, podlegającej dziś jego mandatowi.

W ten sposób przedstawiona sprawa zaintrygowała opinię publiczną, obawiano się bowiem, że rząd Południowej Afryki w ten sposób pragnie przygotować dla siebie możliwość anektowania w przyszłości Afryki Południowo Zachodniej. Wyjaśnienia delegacji Południowej Afryki rzuciły trochę światła na całą tę sprawę. Okazało się, iż nie ma możliwości rządzenia Południowo-Zachodnią Afryką bez współpracy siedmiu tysięcy kolonistów niemieckich, osiadłych tam od dawna. Większość tych Niemców stanowczo nie chce „przejąć” o obywatelstwo Południowej Afryki, związane z przysięgą królowi Wielkiej Brytanji i sztandarowi brytyjskiemu, natomiast sama większość Niemców chętnie uzyska „automatycznie” nowe obywatelstwo, co da im możliwość legalnego wpływania na losy kraju, w którym pracują.

Rada Ligi udzieliła rządowi Południowej Afryki wymaganego pozwolenia, z warunkiem jednak, że nowe obywatelstwo nie będzie nikomu narzucone w razie sprzeciwu i zastrzegając, że nadanie nowego obywatelstwa może stosować się tylko do Europejczyków, a nie do rdzennej ludności Południowo-Zachodniej Afryki.

Pozatem Rada zajęła się załatwieniem szeregu formalności w sprawach rozbrojenia, handlu żywym towarem, uchodźców z Azji Mniejszej i t. d. i t. d. — sprawy te pomijam, nie chcąc zbytino przedłużać mego listu.

Napady litewskie.

Warszawa, 4 maja.

(Pat.) W dniu 1 maja około godz. 7 m. 15 na odcinku 21 baonu straży granicznej była zaatakowana placówka Nr 4 w miejscowości Zembiszki przez regularne oddziały litewskie kawalerji i piechoty. Kawalerji było przeszło 100, piechoty zaś około 200 ludzi. Kawalerja zaatakowała powyższą placówkę z prawego i lewego skrzydła, piechota atakowała z przodu w cztery linje. Placówka jednak zdołała dzielnie oprzeć się znacznie przeważającym siłom, — po daniu kilkakrotnych salw piechota i kawalerja litewska w nieporządku zaczęła się cofać w stronę litewską przez wody i błota.

Placówka nasza w sile 22 ludzi dzielnie przeszła do kontrataku.

Teatr Polski.

Pygmaljon, utwór sceniczny w 5 akt. J. Bernarda Shaw'a.

Po Jewreinowie — Shaw, po paradoksalnie rosyjskim — paradoksalista angielski, po tezie wpływu sztuki na życie — teza wpływu sztuki na duszę ludzką. Profesor Higgins, przekształcający dziewczynę z nizin w księżniczkę, Pygmaljon, wykuwający żywy posąg Galatei z grubego materiału rzeczywistości, czemuż jest właścicielem punktu widzenia techniki działania, jak nie nauczycielem dykcji? U Jewreinowa widzimy wszechmoc reżysera w teatrze, przekraczającym rampę — tu nauczyciela sztuki faktorskiego, profesora szkoły dramatycznej, przygotowującego aktorów do tego teatru — życia.

Takie analogie nasunęły mi się onegdaj, gdy patrzyłem na premierę ciekawej sztuki Shaw'a, przed dzień jeszcze podziwiając na tej samej scenie „To co najważniejsze”. Różnicę nie wyliczam; najtrudniejsze jest pytanie, czemuż się różni kobieta od fortepjanu, bo niewiadomo od czego zacząć. Tu może zacząłby od tego oddziaływania na artystę jego tworu, co nie jest ukazane w sztuce Jewreinowa, spokojnie bawiącego się zobjektywizowanymi marzeniami twórcami. A następnie każdy z tych utworów jest owocem innej epoki, choć może nie cały dziesięć lat oddziela ich powstanie; a *Pygmaljon* jest tak ciekawym,

syntetycznym odbiciem swojego kraju i czasu, że naprawdę zasługuje na nazwę sztuki historycznej.

Widzimy w niej zmierzch Anglii Wiktorjańskiej, całego niewzruszonego układu społecznego, mocnych konserwatywnych zasad, pochodnej stąd prudencji *cant'u* i odpowiednich form towarzyskich. Z wielu stron odrazu wiodą młyn podkopujące się pod niewzruszoną podstawę: ze sfer artystycznych, z literatury, bądź uprawiającej paradoks jako sztukę dla sztuki — taki Wilde, bądź mocno zabarwionej społecznie — taki Wells, sam Shaw; dochodzą też do głosu nizin, — i z ust ich przedstawiciela, śmieciarza moralisty, ojca Eliza, słyszymy protest przeciw mieszczańskości moralności, „moralności średniej klasy”. Młode kobiety z towarzysstwa wyzywają „przekleństwem wiktoriańską prudencję” umyślnym łamaniem konwenansów. Wypowiada się opinie, tłumacząc niedowzuszczalność w Anglii sympatję do bolszewizmu, której świadkami byliśmy w naszych czasach. Wkrótce mają też dojść do rządów przedstawiciele tych nizin: zamało jestem obznajmiony ze współczesnym *Pygmaljonowi* stanem personalno politycznym Anglii, żeby twierdzić napewno, że niepoehlebna charakterystyka cech rasowych walijskich jest alluzją do Lloyd-George'a; pasuje w każdym razie, jak ulał.

Oddanie po polsku tego utworu przedstawia pewne zasadnicze trudności, pochodzące z samej istoty

jego tematu. W języku angielskim z powodu wymowy nieodpowiadającej wyglądowi języka pisanego, różnice jej, w zależności od prowincji, nawet dzielnic Londynu, a także w różnych warstwach społecznych są kolosalne, nie więc dziwnego, że dla zastosowania się do norm językowych przyjętych we właściwym „świecie” intruz musi odbyć specjalne przeszkolenie wymowy. Odwrotnie, język polski jest mało zróżnicowany, zarówno w swym przekroju poziomym jak i pionowym: najdalsze jego dialekty doskonale się porozumiewają, a wymowa andrusa warszawskiego, z wyjątkiem wypadków umyślniej brawady i chęci odgrodnienia się od zrozumienia przez innych, mało różni się od języka literackiego polskiego. Węć też w tekście polskim sztuki Shawa, żeby wydatnie podłoże sztuki, włożono w usta ludu jakąś sztuczną kwintesencją wszystkich gwar i żargonów Polski, choćby najbardziej obcych sobie. Robiło to wrażenie niemiłej przesady, zaturając efekt komizmu, poszukiwany przez autora.

W dodatku utalentowani wykonawcy czasami nie umieli jeszcze na premierze utrafić w ton, któryby nie stawał się karykaturalnym, pozostając przecież dość jaskrawym. Nie wątpię, że to się wygładzi na następnych przedstawieniach; teatr wileński przedstawia niezmiernie korzystne warunki dla pracy aktora, dając mu w ciągu jakich 10 przedstawień możliwość pogłębiania roli, nie me-

chanizując przecież i nie zabijając talentu 120 kolejnymi powtórzeniami, jako miastety ciągle zdarza się w Warszawie. Poziom publiczności też jest wyższy, kierownictwo nadzwyczaj inteligentne.

Reżyserja p. Leśniewskiego była doskonała, jak i jego gra w głównej roli, może nieco za nerwowa. Zresztą nie zamykam oczu na trudności tej roli; postać wydaje mi się źle narysowana przez autora i stosunek jego do Elizy nie dość jasny i nie dość prawdziwy; a każdy fałsz autora kładzie się ciężkim kamieniem na barki wykonawcy.

To samo może się odnosić do roli Elizy, zwłaszcza w pierwszej części sztuki. Ale trzeba powiedzieć, że, porównyując wykonanie p. Grabowskiej ze wspomnieniami z przed lat 9 ciał o p. Przybyłko-Potockiej w tej roli, nie mogliśmy naszych wspomnień przełożyć, jak to się najczęściej zdarza, nad teraźniejszość, która w dodatku pobijała wspomnienia niezwykłym czarem swej postaci. Tyleż wdzięku co talentu było włożone w transformację w laleczkę w 3 cim akcie, lub w gniewną obudzoną już do życia duchowego kobietę z 4-go aktu. Fałsz zakończenia sztuki obciąża i tę rolę w 5 tym akcie, świetnie zresztą zagrana.

Żeby nie „stojąco wydrukowane” w afiszu, że śmieciarza-moralistę gra p. Godlewski, nigdy-bym nie uwierzył, że to ten sam człowiek, którego widziałem tak

niepodobnym przeddzień i w tyłu swych rolach. Zdradzał tylko wykonawcę nie dający się ukryć talent. Djogenes, czyto w swojej beczce, czyto wyrwany z niej darem fortuny, ku wielkiemu swemu żalowi, był perła istic angielskiego *humour*, skończenie komiczny, a nigdy nie płytki.

P. Sawicki dał nam pociągającą, bez przesady w sztywności, owszem, ozdobionego miękką ludzkością. P. Molska, jako matka profesora, dała b. dobry odpowiednik kobiecie tej roli. P. Jaśńska była świetną, jako gospodynią profesora, której nie bez celu dał autor nazwisko największych mydlarzy angielskich, Pearce'ów. Zresztą drobniejsze role i sceny zespołowe, czy to na ulicy w pierwszym akcie, czy w salonie pani Higgins (a propos, bardzo ładnie ujętym dekoracyjnie w odcieniu japońszczyzny) były starannie i umiejętnie zagrane.

Dekoracje i wystawa piękne, na poziomie scen stołecznych, a niezbyt udany tym razem deszcz (prawdziwy) w pierwszym akcie nie powinien być powodem zmartwienia dyrekcji: przez 9 lat od czasów pierwszego wystawienia *Pygmaljona* w Polsce straciliśmy dużo z dawnych wymagań „realizmu” na scenie i nauczyliśmy naszą wyobraźnię słusznej współpracy z teatrem.

K. W. Z.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

W niedzielę Jana Ap. i Ewan. w oleju.
W poniedziałek Domiteil i Eurozyny MM.
Wesółki stołeczne o godz. 4 m. 14.
Zachód słońca o godz. 7 m. 39.

WILEŃSKA.

— **Wyjazd Delegata Rządu.** Dn. 6 b. m. wyjeżdża do Warszawy w sprawach służbowych na kilkudniowy pobyt Delegat Rządu p. W. Roman. (a. w.)

— **Odczyt i wa prawniczego.** W poniedziałek dnia 7 b. m. w Auli Sniadeckich U. S. B. o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt prokuratora Józefa Przyłuskiego „Zadanie prokuratury w państwie”.

— **Z magistratu.** Dnia 7 i 9 b. m. odbędą się posiedzenia komisji finansowej magistratu.

— **Z karty żałobnej.** W piątek ubiegły złożono na miejscu wiecznego spoczynku, na cmentarzu Bernardyńskim, zwłoki s. p. Anny Gutowskiej, małżonki p. Władysława Gutowskiego, urzędnika magistratu m. Wilna i literata, zgasałej po dłuższej chorobie serca 1 b. m., w wieku lat 52.

W oddaniu ostatniej posługi s. p. zmarłej wzięło udział liczne grono osób, wśród których był obecny weteran 1863 roku, pułk. Józefowicz.

— **Cześć Jej pamięci!**

— **Zebrań. Związku lekarzy Polaków** odbędzie się d. 7 maja r. b. o godz. 7½ wieczór w wydziale zdrowia Plac Katedralny 2.

— **Z Tow. Rozwój.** W dniu 3 maja odbyło się poświęcenie sztandaru Tow. Rozwój w Wilnie. Uroczystość rozpoczęła się w Ostrej Bramie o godzinie 8—30

rano. Mszę św. celebrował oraz dokonał samego poświęcenia Eksc. Ksiądz Biskup Michalkiewicz w asystencji Eksc. Ks. Biskupa Bandurskiego, Ks. Prałata Wołodźki, Ks. Markowskiego oraz innych księży. Po poświęceniu nastąpiło wbijanie gwoździ. Pierwszy gwoździł wbił Eksc. Ks. Biskup Bandurski, następny Eksc. Ks. Biskup Michalkiewicz, Ks. Prałat Wołodźko, poczem kolejno: zastępca Delegata Rządu Pan Malinowski, Komendant obozu warownego Generał Griebisch, Vice-Prezydent Miasta p. Łokucjewski, prezes Tow. Naukowego dr. Zahorski, prezes Weteranów 63 r., prezes dr. Winz, dr. Czarkowski, prezeska Kola Polek p. Łokucjewska, generałowa Stankiewiczowa i wiele innych osób.

Po skończonej ceremonii wbijania gwoździ przemówił z balkonu do zebranej tłumnie publiczności Eksc. Ks. Biskup Michalkiewicz wskazując przed chwilą poświęcony sztandar, życząc T-wu wytrwania w pracy nad odrodzeniem kraju, ufając, że „pod tym znakiem Tow. zwycięży”.

— **Stypendjum.** Pracownicy Poczty, Telegrafu i Telefonu złożyli z okazji imienin Prezesa Wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów p. Jana Popowicza sumę mk. 1.600.000 na fundusz stypendyjny jego imienia dla dzieci niezamożnych urzędników pocztowych. (a. w.)

— **Obchód rocznicy Konstytucji 3-go maja** odbędzie się w niedzielę d. 6 maja o godz. 7-ej wiecz. w Domu Ludowym P. M. Sz., Zarzeczce 5. Program obchodu jest następujący: odczyt, śpiew chóralny, deklamacje i obrazek sceniczny. Wstęp wolny.

Z CAŁEJ POLSKI.

Zamach na posła. W nocy z 2 na 3 b. m. niewykryci sprawcy podłożyli pod pałac posła Reitzensteina w Katowicach bombę, która przy eksplozji zniszczyła front pałacu. Ofiar w ludziach nie było.

Ciałka na oleju. W ostatnich dniach prasa warszawska częściej znow swoich czytelników ciałkami na oleju. Ekspres czerwony pisał, iż z marszałkiem Fochem przyjeżdża ks. Poniatowski, potomek ks. Józefa, podczas gdy chyba powszechnie jest wiadomo, iż ks. Józef umarł w stanie kawalerskim, a włoska rodzina ks. Poniatowskich pochodzi od jednego z braci królewskich.

Półrządowa Agencja Wschodnia nadesłała znów depeszę o otwarciu pomnika w Belgji, w obecności ks. Walji, na którym to pomniku napis jest umieszczony w języku francuskim i walońskim. Otóż język waloński nie istnieje, a drugi napis na pomniku był zapewne w języku flamandzkim.

TEATR I MUZYKA

Komunikaty teatrów wileńskich.

— **Teatr Polski (Lutnia).** Dziś po raz 3-ci „Pygmaljon” B. Sława z p. Grabowską, Lesniewskim, Sawickim i Godlewskim w rolach głównych. Jutro wraca na afisz sensacyjna sztuka Jewrajinowa „To co najważniejsze”. We czwartek najlepsza komedia sezonu „Zabawa w miłość” Stanisława Kiedrzyńskiego. Obsada premierowa: pp. Grabowska, Bohdańska, Lesniewski, Godlewski, Kijowski i inni.

— **Teatr Letni (w ogrodzie Bernardyńskim).** W pierwszej połowie maja nastąpi otwarcie operetkowego teatru w ogrodzie Bernardyńskim. Zainauguruje sezon świetna operetka W. Kola „Odmłodzony Adolar”. Będzie to pierwszy występ p. W. Dobosz-Markowskiej, prymadony teatrów warszawskich. Próby w

pełnym toku pod reżyserją p. M. Dowmuntą. Orkiestrę poprowadzi kapelmistrz p. A. Wiliński.

— **Teatr Wielki.** W niedzielę po dłuższej przerwie wraca na repertuar opera Verdiego „Traviata” z Ireną Larar, Ludwigiem i Rożyńskim w głównych partjach. W poniedziałek pierwszy występ znakomitego tenora Opery poznańskiej, Stanisława Wolińskiego, w partji Eleazara w „Żydówce”.

— **Jubileusz Aleksandra Wilińskiego.** We wtorek 8 b. m. odbędzie się w Teatrze Wielkim wieczór jubileuszowy zaszczytnie znanego kapelmistrza i kompozytora Aleksandra Wilińskiego, ku uroczystemu 35-letniej działalności artystycznej. Wieczór będzie złożony wyłącznie z utworów jubilatą w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych; między innymi odegrana będzie jednoaktowa opera jubilatą „Biała lilja” z udziałem artystki warszawskiej Salomei Rutkowskiej.

— **„Helios”.** Jutro rozpoczyna wyświetlać kino „Helios” dramat filmowy „Karczma na rozdrożu” pióra Tadeusza Konczyńskiego, pochwałą którego przepiękna jest prasa warszawska. Podziwiano kapitalną treść obrazu, świetną grą artystów z Heleną Zahorską, Jerzym Leszczyńskim i Oranowskim, znanym w Wilnie, na czele, pierwszorządne „mise en scene”, doskonałą reżyserją p. Z. Wesolowskiego i wyborne dekoracje—ogółem wszystkie te czynniki, które składają się na poważny wynik artystyczny. „Karczma na rozdrożu” jest pierwszym filmem polskim, zakrojonym na europejską miarę, w dobrem tego słowa znaczeniu.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Trup w wagonie.** Dn. 5 b. m. na 3-m odcinku stacji osobowej Wilno w wagonie towarowym № 104562 znaleziono trupa polejanta 14-go okr. P. P. Piotra Doreca № 949. Przy trupie leżał karabin systemu angielskiego Nr 67683. Oględziny ustaliły, że jest to polejant oddziału konnego i śmierć spowodowana przez samobójstwo.

— **Tajemniczy zgon w hotelu.** Dn. 5 b. m. w hotelu „Imperjal” (pokój Nr 21) nagle zmarł obywatel ziemski 60-o letni Eustachy Korwin-Piotrowski. Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia skonstatował śmierć. Przyczyna śmierci nie ustalona. Przeprowadza się ścisłe dochodzenie.

Życie ekonomiczne.

CENY W WILNIE.

4 maja 1923 r.

Ziemiopłody: (ceny w pudach dla ładunków wagonowych): Żyto 23500—24500, jęczmień 22000, owies 28000—29000, mąka żytnia I gat. 42500—43000, II gat. 37000—37500, III gat. 36000, IV gat. 24500, razowa 26500, otręby żytnie 13500—14000.

Drzewo: Papierówka 17 dolarów za sążeń sześć, ocha fornierowa 21 sh. za fm, stemple 45000—50000 mk. za sążeń sześć, sople 5 1/2 sh., drzewo opałowe 32000—35000 mk. za sążeń sześć. (Ceny dla ładunków wagonowych loco stacja załadowania). (A. W.)

Giełda.

WARSZAWA, 5-V. (a.w.) Warszawska giełda urzędowa z dnia 5-V. Dolar 47250—46750, Marki niemieckie 1.36. Przekazy: New York 47000—46750. Londyn 217700—217000, Paryż 3160—3190—3192 1/2, Wiedeń 66 1/2—65, Praga 1420—1410, Szwajcaria 8550—8516, Gdask 1.34 1/2—1.33, Berlin 1.35—1.36. Tendencja nieco słabsza.

BERLIN, 5-V. (a. w.) Berlińska giełda urzędowa z dnia 5-V. Marka polska 73 1/2. Przekazy: Warszawa 74. Tendencja chwiejna.

GDANSK, 5-V. (a.w.) Gdańska giełda urzędowa z dnia 5 V. Marka polska 73,81—74,19. Przekazy: Warszawa 74,566—74,44, Poznań 74,63—74,44.

KIJÓW, 4-V. (Pat.) W kwietniu b. r. notowano gwałtowny spadek rubla.

Redaktor:
Stanisław Mackiewicz.

KINO-TEATR „HELIOS” ul. Wileńska 38.

Dzisiaj premiera! OSTATNIA SENSACJA WARSZAWY! 100.000 widzów pożywiało rozgłosne arcydzieło Polski p. t.

Karczma na rozdrożu.

Wielki dramat miłości i rozpacz w 6-ciu aktach pióra słynnego Tadeusza Konczyńskiego z czarującą Heleną Zahorską, Jerzym Leszczyńskim i Oranowskim w rolach głównych. „Karczma na rozdrożu” była z zachwytem spotkana przez prasę warszawską.

LECZNICA i SZPITAL Lit. Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej Wilno, Wileńska 28,

W Przychodni przyjmują lekarze specjaliści Choroby dziecięce od 11—1 choroby wewnętrzne od 12—4; chirurgiczne 1—2; kobiece od 11—1; oczu 10—2; uszu, nosa, gardła 12—3; zębów 10—11; skórne i weneryczne 2—3; nerwowe 1—2; w szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i położniczy (od g. 1—3). Leczenie promieniami; fotografów; prześwietlanie, elektryczne wanny; elektr. masaży; Laboratorium analityczne.

Nauczycielka udziela lekcji muzyki i niemieckiego języka. Adr. Kalwaryjska 16 m. 9. Przyjmuje od 3 do 5 g. ppol.

Pies rasy „Ponter” do sprzedania. Kalwaryjska 128, m. 3.

Najtaniej prywatnie gotowe garnitury męskie i spodnie do do sprzedania i przyjmuję obstatunki. Kalwaryjska 12, m. 4. Wojtkowski.

Tłuszcz roślinny jadalny KUNEROL
zawiera 100% tłuszczu, przeto jest IDEALNĄ KAŻDEJ GOSPODYNI.

Przedstawiciel: Sp. Akc. LAMBERT & KRYSIAK, Warszawa, Niecała 8.

Rada Nadzorcza Spółdzielni Spożywców „TOWARZYSZ” podaje do wiadomości członków, iż odbyte w dn. 29 kwietnia r. b. Walne Zebranie nie powzięło uchwał w sprawie niektórych punktów porządku dziennego, postawionego przed powyższem zebraniem dla braku należnego w myśl § 31 Statutu quorum. Wobec tego dnia 13 maja 1923 r. o godz. 3-jej popoł. w lokalu Związku Kółek Rolniczych, W. P. Polulanka 7 odbędzie się następne Walne Zebranie członków. Porządek dzienny: 1) Wybory prezydium; 2) Sprawozdanie Komisji Gospodarczej; 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 4) Sprawa b. prezesa Rady Nadzorczej M. Bębnowskiego; 5) Zwiększenie udziałów; 6) Zmiana Statutu; 7) Wybory pełnomocników na zjazd w Wileńskim Związku Kooperatyw; 9) Wolne wnioski. Zebranie powyższe będzie w myśl § 32 Statutu prawomocne, uchwały jego ostateczne bez względu na liczbę przybyłych członków.

Spółdzielnia Rolna K. Z. Z. (K. O. K.)
Tel. 147 Ostrobramska 19
Sprzedaż kartofli jadalnych wagonowo po 4.800 mkp. za pud.
LOCO: Wilno, bocznicza K. O. K.
Zapisy od godz. 9—3.

Akuszerka z Warszawy udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46—6.

Dr. Marjan Mienicki chor. weneryczne, syfilis i skórne (lecz. sztucznym słońcem górskim) ul. Wileńska Nr. 34. Od god. 4—7 p. p.

Dr. LEON GINSBERG Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka Nr. 3, róg Wileńskiej. Telefon 352. Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Sprzedaje się majątek ziemski 100 dz. przy dużej st. kolejowej blisko od Wilna, sliźne letnisko, kompletne zabudowania i duży ogród owocowy. Ziemia wyborna. Cena około 350 mil. mkp. Szczegóły: ul. Ad. Mickiewicza 28, m. 6, w godz. 1—3 popoł.

Zgub. książeczkę zwolnienia, wyd. przez P. K. U. Wilno na im. Józefa Ławińskiego unieważnia się. 3—1

Restauracja „Apollo”

DĄBROWSKIEGO 5
codziennie smaczne obiady.
Podczas obiadów i kolacji przygrywać będzie Sekstet muzyczny pod kierunkiem p. M. Kordeckiego z udziałem słynnego Jazz-Bandu z Wiednia.
Sale i gabinety udekorowane z przepychem.

Spółka Akc. Przemysłowo-Handlowa „ETAN” (byłe T-wo A. Kawenoki i S-ka, egzyst. od r. 1910).
w Wilnie, Ostrobramska 29. Tel. 311; 329

WYDZIAŁ TECHNICZNY: całkowite urządzenie młynów i tartaków. Skład maszyn i narzędzi technicznych. Remont maszyn we własnych warsztatach.

Motory pierwszej, największej i najstarszej w świecie fabryki „Otto-Deutz” od 1 1/2 do 400(k.m.) dla pracy ropa, nafta, benzyna, spirytusem, koksem, węglem drzewnym, drzewem, torfem, odpadkami węglowymi, trociną i t. p.

25% taniej niż wszędzie 25%
sprzedaje się
na sezon letni

5000 letnich ubrań, 1000 gimnast. ubrań, 10.000 par bosiaków, 1000 tuz. skarp. i pończoch, 3000 sukienek, 2000 palt. dziecińczych. Bielizny, czapki, fartuszków, obuwia, w magazynie dziecińczych ubiorów „Konkurencja”
Wilno, ul. Niemiecka 21, front, wejście od ulicy, II piętro.
Ceny stałe.

Wódka 40° i 45° T-wa „Kryształ”
z kogutkiem jest najlepsza w świecie i konkuruje nie ceną, a gatunkiem.
Żądajcie wszędzie i przekonajcie się.
Biuro—ul. Zawalna 21.

DRUKARNIA „MOTUS” WILNO, UL. WIELKA 14

wykonywa wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące.

Miłosierdziu czytelników naszych polecamy wdowę z inteligencji z trojgiem małych dzieci, z których jedno chore nieuleczalnie, utrzymującą matkę staruszkę 89-letnią. Ofiary, choćby jaknajmniejsze „dla biednej wdowy”, prosimy nadsyłać do Administracji „Słowa”.

Dokt. med. D. Zeldowicz z Moskwy przyjmuje od g. 10—1 i 5—8
Kobieta-lekarsz Dr. Szwarc-Zeldowicz Przyjęcia: 12 1/2—2 i 3—5.
Choroby kobiece oraz spec. weneryczne, moczołciowe, syfilis i skórne Ul. Mickiewicza (b. S-to Jerska Nr. 24).

WILEŃSKA
Hurtownia Włókiennicza
z dnia 5 b. m. z zaułka Dobroczyńskiego została przeniesiona do nowego lokalu przy ulicy Wielkiej Nr. 27.

Kucharka Potrzebne mieszkanie z 3—5 pokojami z kuchnią w centrum lub bliskim dworca kolei. Może dać odstępnę. ul. Piłsudskiego 22 m. 2.

Pianino zagraniczne w dobrym stanie sprzedam. Ulica Jasińskiego (2-ga Portowa) Nr. 11, m. 8 (wejście z zaułka Przejazdowego).

Letnisko w majątku. Dowiedzieć się Wilno, Łukiszki, Ciasna, Lipińska.